

## ZBIORY NAUKOWE W KÓRNIKU ZA OKUPACJI I OBECNIE

Zbiory, przechowywane w zamku kórnickim od przeszło stu lat, są owocem wysiłków pogrobowców dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i jej porzbiorych pokoleń, które ratowały od zagłady pamiątki przeszłości, ażeby z tych resztek nowe rozniecić ogniska kultury i wypełnić ogromną lukę po zniszczeniach wojennych i utracie Biblioteki Żaluskich.

Obok Czackich, Ossolińskich i kilku innych twórców placówek naukowych zdobył poczesne miejsce w tej akcji Adam Tytus Działyński (1797—1861), właściciel Kórnicka, który wnet po kongresie wiedeńskim 1815 roku jał gromadzić rękopisy, dawne druki polskie i przedmioty muzealne, dążąc wytrwale i świadomie do utworzenia warsztatu badań nad przeszłością polityczną i kulturalną Polski. Już przed powstaniem listopadowym 1830 roku zdołał zebrać wartościowy zasób ksiąg i obiektów zabytkowych w zamku kórnickim jako zawiązek Biblioteki. Nie poprzestając na kolekcjonerstwie przystąpił do publikowania źródeł historycznych i pomników prawodawstwa, gdyż głównym celem jego zabiegów było, jak to sam podkreślał, „nie zamilowanie w posiadaniu, ale raczej szafunek literackich skarbów“. Długi poczet wydawnictw Biblioteki Kórnickiej otwarł Działyński w r. 1829 „Pamiętnikami Kilińskiego“, w roku zaś 1852 rozpoczął druk monumentalnej publikacji pt. „Acta Tomiciana“.

W ślady twórcy Biblioteki Kórnickiej wstąpił dziedzic i syn Tytusa Jan, ostatni z Działyńskich (1829—1880), który utrwalił i zabezpieczył byt placówki, wydawnictwa pomnożył jej zasoby i rozwinął żywą działalność wydawniczą w zakresie źródeł historycznych, pomników literatury polskiej i nauk ścisłych. Jan Działyński przekazał włości kórnickie i zbiory swemu siostrzeń-

cowi, Władysławowi Zamoyskiemu (1853—1924).

Okres Zamoyskiego był również korzystny dla dalszego rozwoju Biblioteki. Wzmogła się szczególnie eksploatacja naukowa zbiorów. Nie było wprost wybitniejszego badacza na ziemiach polskich, który by nie korzystał z informacji i materiałów kórnickich. Wiele z nich czerpała Polska Akademia Umiejętności i inne instytucje naukowe polskie i obce. Jakkolwiek sam właściciel, wydalony przez Niemców w epoce rugów Bismarcka, mógł tylko z daleka czuwać nad zbiorami, miał w osobie bibliotekarza, dra Zygmunta Celichowskiego (1845—1923), dzielnego i fachowego współpracownika, który realizował dawny program działalności instytucji na polu wydawniczym i jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, w roku 1915, ogłosił XIII tom Tomicianów.

Zamoyski oddał Bibliotekę i cały majątek na własność narodowi polskiemu testamentem z 13. IX. 1924, tworząc Fundację „Zakłady Kórnickie“, zatwierdzoną przez władze państwowe ustawą z 30. VII. 1925 (Dziennik Ustaw z 26. VIII. 1925, Nr 86, poz. 592). Jednym z celów Fundacji, określonych w ustawie, jest utrzymanie Biblioteki Kórnickiej i piecza nad jej wydawnictwami.

Władze Fundacji wytknęły Bibliotece dalszy kierunek rozwojowy regulaminem z 29. I. 1928, w którym nawiązały do stuletniej już jej tradycji. Według tego regulaminu Biblioteka jest instytucją naukowo-wydawniczą i ma służyć gromadzeniu i konserwacji pomników wiedzy, piśmiennictwa polskiego oraz zabytków muzealnych. Jako zakład wydawniczy, winna ogłaszać własnym nakładem zarówno prace konstrukcyjne jak i materiały źródłowe z zakresu historii i literatury polskiej. Zbiory jej mają być pomnażane i udostępnione dla badań.



Zasady te wprowadzono w życie w miarę finansowych, zmiennych możliwości od r. 1928 do wybuchu wojny w r. 1939. Przede wszystkim rozpoczęto i daleko posunięto udostępnianie zbiorów przez inwentaryzację i katalogowanie. Opracowano inwentarze dyplomów, rękopisów, inkunabułów, grafiki i zbioru muzealnego, katalog alfabetyczny druków od wieku XVI—XVIII, czasopism i większości nowszych druków. Inwentarz rękopisów udostępniono przez powielenie. Ogłoszono drukiem: I tom „Katalogu Biblioteki Kórnickiej“, obejmujący „Polonica XVI wieku“ (K. Piekarski, Kraków 1929, s. 334), „Generał Zamoyski“, tom VI, 1853—1868 (Poznań 1930, s. 507 + 16 nlb.), biografię Ignacego Działyńskiego (S. Kieniewicz, Poznań 1930, s. 175), „Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum“, t. III (J. Karwasińska, Warszawa 1935, s. XLI, 259) i „Diariusz sejmu warszawskiego 1556/57“ (St. Bodniak, Kórnik 1939, s. 170). Zrealizowano dawny plan własnego czasopisma ogłoszeniem dwóch zeszytów „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej“ (zeszyt 1, 1929, s. 118, zeszyt 2, 1930, s. 124), na który zostały się artykuły naukowe i materiały.

W ciągu nowego okresu dziejów Biblioteki w ramach Fundacji, trudności gospodarcze jako odbicie ogólniejszych kryzysów hamowały nieraz wykonanie planów. Lecz na krótko przed drugą wojną światową zdołano je pokonać. Z rokiem gospodarczym 1939/40 otwarła się przed Biblioteką perspektywa wydawnicza spotęgowania działalności, zwłaszcza na polu wydawniczym, dzięki zwiększeniu jej finansowych dotacji. Stan prac w Bibliotece w sierpniu 1939 roku był nader pomyślny: posunięto daleko przygotowanie wydania dalszego ciągu Tomicjanów i zamierzono w listopadzie tegoż roku przystąpić do druku XIV tomu; ukończono druk „Diariusza sejmu 1556/7 roku“; pod prasą był trzeci zeszyt „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej“, obliczony na 15 arkuszy i już

w znacznej części odbity na czysto; rozpoczęto druk II tomu „Katalogu Biblioteki Kórnickiej“, obejmującego część rękopisów; prace katalogowe w księgozbiore, prowadzone przez 6 sił, były w pełnym toku i dobiegały kresu.

Wojna powstrzymała działalność Biblioteki na blisko 6 lat, unicestwiła plany i poczynione przygotowania. Przepadły w Drukarni Rolniczej w Poznaniu złożone już teksty wydawnictw, a zbiory w Kórniku poniosły także straty.

Napięta sytuacja polityczna podczas wiosennych miesięcy 1939 r. skłoniła kierownictwo Biblioteki Kórnickiej do poczynienia kroków zmierzających do zabezpieczenia zbiorów. Większość zasobów umieszczono przeto w sklepionych piwnicach zamku, najcenniejsze obiekty muzealne, druki i rękopisy większej wartości wywieziono z Kórnicka, części rzeczy muzealnych zakopano w ziemi.

Najeźdźca niemiecki wkroczył do Kórnicka 10. IX. 1939 r. bez walki i zaraz zainteresował się zamkiem, postanowiwszy go użyć na kwatery. W dniu 12. IX. major niemiecki rozkazał wnieść słomę do sal muzealnych na parterze dla oddziału żołnierzy, ale zrezygnował z zamiaru może pod wpływem argumentów przewodnika po muzeum, Stanisława Małeckiego. Zajęto jednak na kwatery budynek biblioteczny obok zamku, mieszczący część księgozbioru. Żołnierstwo użyło na posłanie ksiąg, wydobytych z szaf, posługiwało się także nimi do innych jeszcze celów. Nie omieszkało przy tej sposobności przyczepić sobie pewnej liczby ilustracji z druków.

W dniu 20. IX. Gestapo usunęło z zamku personel biblioteczny i nałożyło pieczęcie na wejścia, zabraniając wstępu do zbiorów. Przed zamkiem ustawiono brojne posterunki. To wydarzenie nie było nowością w dziejach Biblioteki Kórnickiej. Po raz pierwszy opieczętowała ją Niemcy 8. II. 1831 i



zarządzili konfiskatę za udział Tytusa Działyńskiego w powstaniu listopadowym. Zamek zamienili wtedy na szpital wojskowy. Sekwestr trwał do 3. III. 1838, zniesiony w wyniku procesu właściciela z rządem. Przez cały ten czas książki pozbawione były opieki i ucierpiały od wilgoci i robactwa. Ponownie w dniach 23—24. VI. 1863 roku władze niemieckie obłożyły sekwestrem Bibliotekę i opieczętowały sale, szafy i skrzynie z księgami, karząc w ten sposób Jana Działyńskiego za udział w powstaniu styczniowym. Dopiero w roku 1868 przywrócono mu prawo własności.

Wreszcie raz jeszcze zamykają niemieckie pieczęcie i bagnety dostęp do zbiorów w pamiętnym wrześniu 1939 roku.

Nowi gospodarze zachowali substancję majątkową Fundacji i nawet ją powiększyli, ale na swoje obrócili cele, stworzywszy w r. 1940 „Reichsstiftung für Ostforschung“, instytucję, związaną z założonym w Poznaniu niemieckim uniwersytetem w miejsce unicestwionego polskiego. W ramach tej instytucji Biblioteka przeżyła czasy okupacji, niedostępna oczywiście dla Polaków. Cała opieka okupanta nad zbiorami ograniczyła się do kilku wizyt kuratora Fundacji z ramienia uniwersytetu. Od czasu do czasu odwiedzali je także inni Niemcy z korzyścią dla siebie. Dwaj oficerowie upodobali sobie okazały miecz w muzeum i uwieźli z sobą. Muzeolodzy zabrali bogatą zbrojownię do Poznania, skąd powędrowała do Drezna. Dwukrotnie nawiedzał zbiory sam satrapa Greiser i upatrzył sobie pewne muzealne obiekty, które następnie ozdobiły jego rezydencję w Ludwikowie pod Poznaniem. Miejscowi Niemcy z administracji majątków fundacyjnych czerpali również z zasobów zamku na użytek biur, wybierając na ten cel sprzęty o artystycznych walorach.

Wprawdzie okupant usunął personel polski z Biblioteki, nie wprowadził jednak na to miejsce swoich urzędników

i nie podejmował przez cały okres swego panowania najskromniejszych prac porządkowych czy konserwacyjnych w księgozbiornie i muzeum. Zarządzał tylko kilkakrotnie przemieszczanie zbiorów i w rezultacie wprowadził zupełny chaos, zwłaszcza w magazynach bibliotecznych. Niemcy przy tych czynnościach nie przestrzegali dotychczasowego ustawienia druków według sygnatur. Początkowo użyto do prac żołnierzy, którzy zaopatrzyli się w jedną i drugą książkę jako nagrodę za trud. Zlikwidowano znajdujący się w oddzielnym budynku magazyn wydawnictw naukowych Biblioteki Kórnickiej i z masy ok. 50 tysięcy posegregowanych i ustawionych w szafach utworzono jeden bezładny stos. Były one przeznaczone na przemiał według stałego trybu postępowania Niemców z zapasami dzieł polskich i tylko jakimś cudem uniknęły tego losu. Po usunięciu wydawnictw Niemcy rozpoczęły przebudowę gmachu bibliotecznego na mieszkania.

Okupant nie zdobył się na zadośćuczynienie najelementarniejszym postulatom opieki nad zbiorami. Mimo zagarnięcia dochodowych majątków nie dał grosza nawet na naprawę dachu zamkowego, który niszczał i przepuszczał strumienie wody z deszczów i śniegu ze szkodą dla budowli i zbiorów. Musimy napiętnować tę zupełną, iście barbarzyńską niedbałość okupanta, który przecież ogłosił siebie czołowym przedstawicielem, twórcą i obrońcą europejskiej kultury. I co jeszcze dziwniejsze, tak karygodną obojętność okazywały niemieckie sfery uniwersyteckie, które z urzędu w osobie kuratora były powołane do opieki nad Biblioteką Kórnicką i zabytkami muzealnymi. Ten jaskrawy fakt niedbałości o dobro kulturalne jest jednym więcej świadectwem głębi upadku i rozkładu duchowego nacji niemieckiej w szkole hitleryzmu.

Na szczęście do roku 1942 nie wyrzucano z zamku, chociaż próbowano to



uczynić, przewodnika muzeum, St. Małeckiego, jego 2 synów, pomocników w pracach porządkowych, i odźwiernej. Ci to, zdani na własną przemyślność i zapobiegliwość, w miarę ograniczonych możliwości czuwali nad stanem zbiorów i utrzymywali łączność z usuniętą bibliotekarką, Stanisławą Jasińską, żyjącą w Kórniku z pracy zarobkowej. W myśl dyrektyw p. Jasińskiej zaopatrzyli potajemnie w pieczęć Biblioteki dzieła nie skatalogowane i wykonali zdjęcia cenniejszych obiektów muzealnych.

Lecz we wrześniu 1942 r. Gestapo aresztowało Małeckiego wraz z synami za radio, redagowanie tajnej gazetki w zamku i jej kolportaż. Małeccy po przebyciu zwykłej kolejki udreki w Domu Żołnierza w Poznaniu, w VII forcie i w Zwickau, osiedli na dalsze lata w więzieniu, najmłodszy zaś syn przewodnika oddał życie pod toporem niemieckim. Po tych aresztowaniach wydano z zamku również odźwierną, ale po miesiącu pozwolono jej wrócić.

Istotnie Biblioteka Kórnicka miała wiele szczęścia w porównaniu z losami tyłu innych zbiorów w Polsce i gdzie indziej. Formalne włączenie do „Reichsstiftung für Ostforschung“ bodaj częściowo ochroniło ją przed rozdrapaniem. Zresztą mieściła się na terenie rzekomo „rdzennie niemieckim“, wcielonym do Rzeszy „na zawsze“ od października 1939 r., i stała się jej własnością, jak to pompatycznie oświadczył Greiser w czasie odwiedzin zamku w r. 1942 w rozmowie z przewodnikiem Małeckim. Widocznie odroczone decyzje o losie ostatecznym Biblioteki i o jej organizacji, która by odpowiadała nowym warunkom. Odkąd zaś wzmożło się niebezpieczeństwo nalotów alianckich na wschodnie obszary Rzeszy i tereny okupowane, Niemcy w poszukiwaniu bezpiecznych miejsc dla swoich i zagrabionych zbiorów zwrócili uwagę na zamek kórnicki. W ciągu 1944 roku przewieźli do zamku kilkaset

skrzyń głównie ze zbiorami uniwersytetu w Poznaniu, po części też z aktami urzędów i z mieniem prywatnym. Nie troszcząc się o to, czy zamek uduźwignie bez szkody dla konstrukcji olbrzymi ciężar, wypełnili poszczególne sale i hale skrzyniami po sufit, mimo że znali zły stan gmachu. Gdy opowali Kórnik w 1939 r. w przededniu zasadniczego remontu gmachu i zastali przy nim przygotowane do odbudowy materiały, zużyli je nie na remont, ale na swoje zgoła inne cele. Nagromadzony żwir przed zamkiem posłużył im do zatarcia na bruku rynku w Kórniku śladów krwi rozstrzelanych mieszkańców miasta i okolicy w dniu 20. X. 1939.

Wynikiem przecięcia zamku było powstanie groźnych zarysowań budowli. W tym okresie schyłkowym rządów nie mógł już okupant myśleć o parcelacji zbiorów kórnickich.

W krytycznym momencie przesuwania się frontu przez rejon Kórnika z końcem stycznia 1945 cofające się formacje niemieckie nie miały już czasu na urzeczywistnienie planu zniszczeń lub wywożenia. Rozbite przez Armię Czerwoną resztki żelaznych dywizji przemknęły się w popłochu i rozsypane przez okolicę i miasto, tak iż nie zdołały nawet wysadzić mostów na szosie poznańskiej.

W dniu 20 stycznia 1945 zniknął z Kórnika ostatni żołnierz niemiecki. Na najwyższej baszcie zamku ukazała się białoczerwona chorągiew w miejsce swastyki. Zbiory były uratowane! I chociaż jeszcze nieznaną sprawcy włamali się nocą do zamku w chwili przesuwania się linii niemieckiej obrony i poczynili szkody w muzeum w poszukiwaniu skarbów, nie naruszyli jednak księgozbioru. Po ucieczce Niemców pieczę nad zbiorami objął przedwojenny polski personel Biblioteki i Fundacji Kórnickiej. W dniu 29. I. 1945 roku rozpoczęła się w trudnych warunkach żmudna praca nad zabezpieczeniem zbiorów, usunięciem chaosu i



gojeniem ran zadanych im przez okupanta. Z dniem 1<sup>o</sup> września 1945 r. udośćpiono Bibliotekę badaczom i otwarto muzeum dla zwiedzających. W ciągu tegoż września ukonstytuowały się władze Fundacji, przewidziane ustawą z r. 1925.

Przechodząc do oceny strat wojennych stwierdzamy najpierw, że księgozbiór wyszedł na ogół obrońną ręką. Stan posiadania w stosunku do przedwojennego zmniejszył się może o paręset druków i kilkanaście rękopisów. Usunięcie tego uszczerbku, zresztą bardzo dotkliwego, i zastąpienie utraconych obiektów równowartościowymi nie nastręczy większych trudności. Jednocześnie atoli wzrosła wybitnie wartość księżnicy dla nauki w porównaniu z okresem przedwojennym z powodu zagłady przez okupanta zasobów warszawskich i 2 ważnych placówek naukowych w samym Poznaniu: Biblioteki Raczyńskich i zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pastwą ognia i grabieży padły tam inkunabuły, starsze druki polskie, dyplomy, rękopisy, kartografia i grafika. Otóż szczególnie cenne dla nauki części zasobów zachowały się w Kórniku wraz z nowszą drukami. Biblioteka Kórnicka liczy więc nadal: ponad 200 dyplomów z najstarszym z r. 1216, do 2 tysięcy rękopisów z najstarszym z IX wieku, z Kroniką Kadłubka z XIV w. i aktami procesów z krzyżactwem, poczynając od epoki Władysława Łokietka, ponad setkę inkunabułów z najstarszymi polskimi na czele, około 1700 druków polskich XVI w. z wszystkimi niemal wśród nich „białymi krukami“ (strata około 3%), 5 tysięcy druków polskich XVII wieku z 50 pozycjami z literatury mieszczańskiej i wieloma unikatami, około 80 tysięcy druków nowszych i ponad 6 tysięcy sztychów. Badacz dziejów polskich i powszechnych, historyk kultury i nauk ścisłych znajdą w Bibliotece użyteczny materiał, jak to bywało przed wojną. Również dla aktualnych zainte-

resowań Pomorzem, dawnymi Prusami Wschodnimi i dziejami Mazurów nie zabraknie tu źródeł. Bibliograf, podejmujący trud Estreichera, zdobędzie niejedną pozycję.

Zasób biblioteczny pokrywa się w zasadzie ze stanem ilościowym i jakościowym, przedstawionym w pracach przedwojennych piszącego te słowa („Tytus Działyński“ i „Biblioteka Kórnicka“, obie Poznań 1929). Przetrwaly burzę wojenną inwentarze i katalogi.

Stan zachowania uległ nieznacznemu pogorszeniu w sporadycznych wypadkach z powodu niedostatecznej konserwacji w ciągu sześćdziesięciu lat.

Nie tak już pomyślnie ułożyły się losy Muzeum. Dochowała się szczęśliwie większość (ponad 200) obrazów z Grotgerem, Norblinem i Tycjanem na czele, bez uszczerbku przetrwaly w ukryciu zły czas słynne miniatury Szydłowieckich z XVI wieku, nadto inne miniatury w liczbie 70, okazy przemyślnie artystycznego, wykopaliska przedhistoryczne, srebrny ołtarz połowy Jana Sobieskiego i około 4 tysięcy medali oraz monet. W marcu 1946 odzyskano przeważną część zbroic. Lecz są i straty. Stół srebrny rococo z taką zastawą, 16 najpiękniejszych pasów słupek i inne tkaniny artystyczne, dawne ubiory polskie, monety złote i część srebrnych, bogate i pamiątkowe rzędy, 16 karabel staropolskich, bźdzdżgany, broń sieczna i palna z dawnych wieków, 500 sztuk artystycznej porcelany — oto ważniejsze ubytki w zasobie muzealnym za okres wojenny. Wspomniany wyżej napad rabunkowy w czasie odwrotu Niemców zaznaczył się rozbiciem szaf gdańskich i różnych innych mebli, zwierciadeł, rzeźbionych drzwi i zniszczeniem 8 obrazów. Straty Muzeum w sumie można określić w przybliżeniu na 20% w stosunku do zasobu przedwojennego. Inwentarze ocalały na miejscu. Uszczerbek, jakiego doznały wydawnictwa Biblioteki, nie



jest wielki. Uporządkowano je i rozpoczęto zasilanie instytucyj naukowych.

Mimo trudności komunikacyjnych od chwili udostępnienia zbiorów we wrześniu 1945 do końca wymienionego roku korzystało z Biblioteki kilkanaście osób przyjezdnych, a przez sale muzealne przewinęło się w tymże okresie przeszło 2 tysiące zwiedzających.

Przełomowa chwila w naszych dziejach, przeżywana obecnie, nasuwa pytanie o rolę Biblioteki Kórnickiej w nowej rzeczywistości historycznej. Otóż sądzimy, że winno nastąpić przystosowanie dotychczasowych zadań do nowych potrzeb, co nie wymaga zmian istotnych w programie prac ustalonym przed wojną. Nie może bowiem podlegać dyskusji, że zadanie gromadzenia i konserwacji rękopisów, starych druków i przedmiotów muzealnych nie straciło z aktualności, wręcz przeciwnie, stało się jeszcze donioślejsze i pilniejsze po ciężkich stratach wielu pismników piśmiennictwa polskiego i zabytków w Warszawie i gdzie indziej. Położy się jednak teraz większy nacisk niż dawniej na pozyskanie materiałów źródłowych i publikacyj, związanych z odzyskanymi ziemiami na północy i zachodzie. Uwzględni się też dokumenty lokalne i ogólniejsze, ilustrujące dzieje narodu polskiego w latach 1939—1945. Również działalność naukowo-wydawnicza — jedno z głównych dotychczasowych zadań Biblioteki — musi być nadal rozwijana, by przyczynić się do wyrównania ogromnych strat w zasobach dzieł polskich w toku woj-

ny. Lecz obecnie ze wzmożonym wysiłkiem przystąpi się do publikowania prac konstrukcyjnych i materiałów dotyczących ziem odzyskanych po Odre.

Tak nawiąże się do dawnej tradycji Biblioteki. Jeżeli bowiem powiedziano wyżej, że przedwojenny program jej pracy nie wymaga zmian istotnych w obliczu nowej epoki, uczyniono to w oparciu o fakty z jej przeszłości. Wiadomo przecież, że twórca kórnickiej placówki A. T. Działyński, jego następcy i ich współpracownicy Wojciech Kętrzyński i Zygmunt Celichowski czynnie interesowali się ziemiami zachodnimi, co poświadczają nabywane przez nich druki i rękopisy, niektóre publikacje Biblioteki („Lites ac res gestae“, „Reces graniczny“) i dawniejsze zamierzenia wydawnicze (np. herbarz szlachty pruskiej Dachnowskiego).

Integralną część Biblioteki Kórnickiej tworzy dział muzealny, zasobny w pamiątki narodowe i dzieła sztuki. Na odcinku muzealnym dążyć się będzie do realizacji ważkiego zadania demokratycznej Polski — do upowszechnienia kultury.

Zbiory będą nadal udostępnione dla ogółu, ażeby jak największa liczba obywateli mogła z nich odnieść korzyść pod względem naukowym i estetycznym wraz z pogłębieniem narodowej świadomości i poczucia związku z przeszłymi pokoleniami Polski w ich najlepszych przedstawicielach.

Kórnik, w marcu 1946.

*Stanisław Bodniak*